Bogdan Ferdek

15 niedziela zwykła - Sakrament namaszczenia chorych

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/1, 145-146

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

15 NIEDZIELA ZWYKŁA - 10 VII 1994

Sakrament namaszczenia chorych

Każdy człowiek na drodze swego życia prędzej czy później spotyka się z cierpieniem. Jest ono wplecione w kondycję ludzkiej egzystencji, dlatego można zgodzić się z twierdzeniem, że człowiek rozumny to niestety także człowiek cierpiący. Jedną z form cierpienia jest choroba. Choroba jest cząstką każdego ludzkiego życia. To ogólnoludzkie wydarzenie, jakim jest choroba, znajduje swój oddźwięk w Ewangeliach. Bardzo często mówią one o tym, że Jezus w czasie swojej publicznej działalności wiele czasu i serca poświęcał ludziom chorym. Również ostatnie zdanie z dzisiejszej Ewangelii zawierało wzmiankę, że Jezus wysłał Apostołów, aby chorych namaszczali olejem i uzdrawiali. Szczególnym wyrazem troski Jezusa o chorych jest ustanowiony przez Niego sakrament namaszczenia chorych. Jakie skutki powoduje ten sakrament?

Namaszczenie chorych jest sakramentem „czasu próby", jakim jest każda choroba niosąca cierpienie i nieuniknione pytanie „dlaczego?" Przede wszystkim choroba jest czasem próby dla wiary chrześcijanina. Cierpienie jest bowiem argumentem ateizmu na rzecz nieistnienia Boga. Ten argument szczególnie sprecyzował A. Camus. Uważa on, że gdyby Bóg był wszechmocny, to oszczędziłby człowiekowi cierpienia. Skoro jednak jest cierpienie, to Bóg nie jest wszechmocny, a skoro nie jest wszechmocny, to nie może być Bogiem, bo wszechmocność należy do istoty boskości. W obliczu takiego zagrożenia wiary sakrament namaszczenia umacnia wiarę chorego dając zrozumienie sensu cierpienia. Przecież Bóg w Chrystusie poddał się cierpieniu, aby swoim cierpieniem zwyciężyć cierpienie człowieka i przywrócić mu nowe życie wolne od cierpienia. Dzięki solidarności cierpiącego Chrystusa z cierpiącym człowiekiem ludzkie cierpienia stały się drogą do nowego życia wolnego od cierpienia. Chrystus wziął na siebie całe zło doli człowieczej na ziemi, aby wydobyć z niego zbawcze dobro. Również chory umocniony przez przyjęcie sakramentu namaszczenia może zło własnego cierpienia przemieniać w zbawcze dobro dla siebie i dla innych. Ponadto chory może odzyskać zdrowie, jeśli jest to pożyteczne dla jego zbawienia.

Komu należy udzielać sakramentu namaszczenia? Sakramentu namaszczenia należy udzielać wiernym, których życie jest zagrożone z powodu choroby. Sakrament ten może być przyjmowany wielokrotnie, nawet w czasie trwania tej samej choroby, jeśli nastąpiło pogorszenie stanu zdrowia. Można go także przyjąć przed operacją. Również osoby w podeszłym wieku mogą przyjąć ten sakrament nawet wtedy, gdy ich życiu nie zagraża poważna choroba. Sakramentu namaszczenia nie udziela się zmarłym, w myśl reguły, że wszystkie sakramenty są dla żywych. Sakrament namaszczenia nie powinien być także rozumiany jako sakrament umierających – ostatnie namaszczenie, udzielane w stanie agonii, czy w bezpośrednim niebezpieczeństwie śmierci.

Dla ludzi umierających jest wiatyk, czyli ostatnia komunia święta udzielana „na drogę ku wieczności". Słowo „wiatyk" pochodzi od łacińskiego *via* – droga. Najtrudniejszą drogą dla człowieka jest droga wiodąca przez śmierć. Na tę drogę chrześcijanin powinien przyjąć komunię św., czyli pokarm nowego życia. Stąd od najdawniejszych czasów Kościół naucza, że w niebezpieczeństwie śmierci obowiązuje wszystkich wiernych przykazanie przyjęcia komunii św.

Z rozważań nad sakramentem namaszczenia płynie szereg wniosków dla ludzi zdrowych. Papież Jan Paweł II przemawiając w Krakowie do chorych powiedział, że są oni wyrzutem dla ludzi zdrowych, którzy swoje zdrowie źle wykorzystują lub co więcej, obrażają Boga posługując się swoim zdrowiem. Komentarzem do słów Papieża mogą być dwie refleksje św. Tomasza a Kempis:

„To dobrze, że niekiedy napotykamy trudności i przeszkody, bo one zmuszają człowieka, aby wejrzał w swoje serce i przypomniał sobie, że jest tu tylko przechodniem i nie ma prawa budować nadziei na żadnej rzeczy tego świata."

„Ach, ty głupcze. Dlaczego myślisz, że będziesz żył długo, gdy żaden dzień twój nie jest pewny. Jak wielu ludzi zawiodła ta pewność, a nagła śmierć znienacka wyrwała ich z życia. Póki masz jeszcze czas, gromadź skarby nieśmiertelne".

ks. Bogdan Ferdek

16 NIEDZIELA ZWYKŁA – 17 VII 1994

Miłość nauczająca

Ujrzał wielki tłum i zdjęła Go wielka litość nad nimi; byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać.

Bóg jest Miłością. Tę znaną nam wszystkim od dzieciństwa prawdę trzeba ciągle na nowo odkrywać. Dzięki temu bowiem wzrasta nasza miłość ku Bogu, a także uświadamiamy sobie, że tą miłością chrześcijanin powinien się zawsze i ze wszystkimi dzielić. Szkoda tylko, że nie zawsze potrafimy sobie odpowiedzieć na to z pozoru proste pytanie: na czym ta miłość – zwłaszcza między luźmi – ma polegać? Skoro chrześcijaninem nie można być inaczej, jak tylko kochając, pytanie to staje się ciągle aktualne, a odpowiedź na nie bardzo istotna dla naszego życia.

Bóg jest w swojej miłości nieskończony, bo sam jest Miłością. Tę miłość nam ciągle na nowo objawia, ułatwiając nam odpowiedź na to ważne pytanie: jak kochać? Dziś Chrystus objawia się nam – nie pierwszy raz zresztą – jako dobry pasterz. Ciekawa rzecz: widząc tłum ludzi schodzących się do Niego – *byli bowiem jak owce nie mające pasterza* – nie tylko lituje się nad nim, ale zaczyna ich nauczać. Uznaje, że tego najbardziej potrzebują. Potrzebują Jego słowa, które jest żywe i skuteczne, zdolne przemieniać świat i człowieka. Jego nauki potrzebują bardziej niż chleba, choć i tę potrzebę głodu materialnego potrafi zaspokoić.